KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 19 Listopada N. 92. Roku 1845

O POSTĘPACH NAUKI ROLNICZÉJ.

(Ciąg dalszy.)

W takim już stanie są one dostateczne na okazanie że te wszystkie substancje, tak wymyślnie nazwane podbudzającemi, nie tylko nie rzucają ziemi i roślin w jakiś rodzaj upojenia i wybujania, po którym rychło jak po każdéj rozpuście, idzie omdlenie, zmordowanie i utrudzenie; te wszystkie substancje, powiadamy, niezbędne są dla wegetacji, i tam gdzie ich nie ma tworzyć je trzeba. Na wielką rozpacz lubowników starych teoryj, trzeba więc było zarzucić w rolnictwie i fizjologji teorję flogistyczną i wprowadzić na jéj miejsce teorję zdrowego rozsądku i doświadczenia. Z téj zaś teorji wynika, że jeżeli po wprowadzeniu tych sił podbudzających w grunt, zbiory są mniéj obfite i bogate, to pochodzi jedynie z tego, że zasiane rośliny ujęły gruntowi więcéj materji jak im dały narzucone mierzwy. A zatem nie zbytek tych materyj podbudzających opłakiwać tu trzeba, ale owszem rzadkość ich nadzwyczajną; a zręczność gospodarza na tém się zasadza, żeby nie odmawiał swemu gruntowi potażu, sody, wapna lub magnezyj, potrzebnéj jego płodności, lecz na tém żeby wiedział w jakich proporcjach ma je mu wydzielać.

Widzieliśmy już że rozbiór porównawczy gruntów i skał z których powstały drogą rozkładu, pozwalały rozpoznawać na geologicznéj mappie, żywioły składowe rozmaitych powierzchni ziemi. Botanicy, wsparci tą teorją, zauważali iż obok wpływów wywieranych przez klimat i atmosferyczne okoliczności na rośliny, należało umieścić wpływ wywierany przez rozmaite materje w gruncie zawarte; postrzegli że tam nawet gdzie klimat powinienby nadać niektórym roślinom wspaniałe rozwinięcie, nędzniały one przez jakąś niby niezgodność humoru z ziemią która je karmiła; postrzegli że pewnym porządkom geologicznéj formacji odpowiadała stale pewna roślin familja, i wnieśli ztąd że dałoby się ułożyć *geologiczny* rozkład roślin, tak jak rozdzielono je już jograficznie. Rozkład ten, zrazu będący tylko przeczuciem, przypuszczeniem, wkrótce przeszedł w stan rzeczywistości. Zdołano wykazać że wszystkie rodziny roślin miały właściwe sobie potrzeby, które sam tylko grunt może zaspokajać, że do każdéj formacji geologicznéj odnosił się szczególny gatunek gruntów, w których przeważała jedna z substancyj potrzebnych do rozwinięcia roślin. Tym sposobem ziarna rozproszone i unoszone po niezmiernych rozległościach przez wiatry, tam wciskają się i rosną najwspanialéj, gdzie znajdą w większéj obfitości potrzebne dla siebie soki; takim sposobem każda klassa gruntu wybiera i otrzymuje w dani szczególne gatunki roślin. Tym sposobem, i cudownem powiązaniem faktów i myśli, rośliny posłużyły rolnikowi do jednoczesnego oznaczenia i ogólnego charakteru i chemicznego składu gruntów; geologowi, do odkrycia skał które pierwiastkowo ułożyły grunta na których rosną, nareszcie botanikowi, wskazały na jakich terrytorjach szukać ma wielkich familij dzikich roślin.

Z tego wszystkiego pokazuje się że potrzeba, codziennie gwałtowniejsza pomnażania mierzwy, poprowadziła do szeregu chemicznych i geologicznych poszukiwań, które w wypadku wybitnie wskazały stare błędy, wprowadziły niezliczone ulepszenia, metody i oszczędniejsze i więcéj produkujące zarazem; nareszcie sztukę uprawy oparły na podstawach naukowych, nieomylnych.

Ale zazwyczaj ludzie nie mogą się długo utrzymać w surowych faktów i doświadczenia granicach. Napróżno obwarujecie umysł równaniami, utopicie w abstrakcjach i formułach, zawsze nadejdzie chwila, że przełamie wszystkie przeszkody i wystrzeli w niezmierzoną i uroczą dziedzinę imaginacji. Im go nawet silniéj przyciśniecie, tym gwałtowniéj wybuchnie, rozhukany, rozpłomieniony. Z głębi najoschlejszych poszukiwań wynikły najdziwaczniejsze i najśmieszniejsze pomysły; w tyglu alchemików skrystalizował się kamień filozoficzny; rozkiełzany socjalizm wydał nam sympatyczną kurtkę, antikrokodyle, antikwy i ogoniasty dodatek przyczepiony do ciała ludzkiego; uczony mędrzec także podał myśl nadania białości Auny Austrjackiéj czarnym Hottentotom, pławiąc ich codziennie w kąpieli z kwasu solnego. Znamienici ludzie którzy poświęcili się nauce roślinnéj fizjologji, lubo nie tak zapaleni, także wypłacili haracz marzeń i dziwactw bogini szaleństwa. W pierwszym rzędzie, pod wszelkiemi względami, mieścimy Liebiga i Dumasa, których dzieła tyle hałasu narobiły w świecie umysłowym, ogromem zadań i oryginalnością rozwiązywania ich. Naprzód byli oni rywalami w jednym obozie, są teraz rywalami w obozach przeciwnych, i niecierpliwie wyglądamy końca tego wielkiego pojedynku naukowego Nie będziem wdawać się w szczegóły sporów tych dwóch pisarzy rozdzielających; przestaniem tylko na wyłożeniu dla zbicia go, jednego z najważniejszych zadań Liebiga, a zbijać je będziemy tém energiczniéj, że już uwiodło wiele bardzo umysłów, i grozi przekręceniem, jeżeli nie zatrzymaniem postępów naukowego i praktycznego rolnictwa.

Rośliny, jak powiedzieliśmy, składają się z żywiołów palnych i z żywiołów niepalnych. Ostatnie należą do gruntu, z niego pochodzą a lubo niezmiernie małe ilością, wywierają przecież na rozwijanie się rośliny wpływ stanowczy. Żywioły palne czyli organiczne obficie się mieszczą w paszy, zbożach, korzeniach, i to w proporcjach które dochodzą dziewięćdziesięciu do 98 iu na sto. Lecz zkąd powstają te substancje palne? Roślina czerpać je może w gruncie, wciągając korzeniami, albo brać je z powietrza jakby oddychaniem przez liście i młode gałązki To są zaiste jedyne źródła z których karmić się może; ale z tych dwóch źródeł które główne? Tu mieści się cała kwestja.

Część organiczna roślin zawiera substancje elementarne czyli pierwiastki, jakiemi są, węgiel, wodoród, kwasoród i saletroród. Woda składa się z wodorodu i kwasorodu; że zaś ona wciska się w rośliny i przez korzenie i przez koście, łatwo pojąć że się w nich rozkłada pod działaniem jakich czynników i dostarcza im tak dostateczną ilość wodorodu i kwasorodu. Ale zkąd że rośliny biorą sobie węgiel i saletroród, i pod jakim kształtem te żywioły dostają się w roślinną cyrkulacją? Na to Liebig odpowiedział zasadami następującemi:

1-o Węgiel wciska się w rośliny pod kształtem kwasu węglowego i pod tą jedynie formą. Liście czerpią go z powietrza a korzenie z ziemi, tak że pierwszą użytecznością materyj roślinnych zawartych w gruncie jestto że przez korzenie dostarczają roślinom kwasu węglowego.

2-o Saletroród nie może wejść inaczéj w cyrkulację roślinną tylko w kształcie amoniaku. Amoniak istnieje w atmosferze zkąd go część rośliny wciągają w siebie; druga część uniesiona przez deszcze wsiąka w ziemię i tym sposobem korzeniom się dostaje.

Z tych prawideł okazuje się że kwas węglowy i amonjak są jedynemi żywiołami organicznemi jakie biorą rośliny, i że dosyć jest dla nadania wegetacji nowego popędu, pomieszać je w stosownych proporcjach z substancjami nieorganicznemi które potrzebne są również do rozwinięcia roślin. Ta teorja prosta i jasna zarazem, wielu bardzo ludzi uwiodła.

Na poparcie pierwszego wniosku swojego Liebig wdał się w długie rozprawy, mające dowieść że nierozpuszczalne ciała złożone z kwasu humicznego i ulmicznego, które jak wiadomo istnieją w materjach roślinnych gruntu, nie mogą dostać się w dość znacznéj ilości przez korzenie roślin, aby substancję ich pomnożyć i wzrost przyspieszyć. Te założenia mogą być prawdziwe, nie usprawiedliwiają wszakże wniosków jakie ztąd wyprowadził. W istocie, te kwasy zawierają także ciała złożone rozpuszczalne, które, połączywszy się z ciałami złożonemi innéj natury, również rozpuszczalnemi i również nasiąkniętemi węglem, mogą wciskać się, i naszem zdaniem, wciskają się w korzenie i oddziaływają rozmaitą siłą na wzrost i substancję roślin. To też dalecy jesteśmy od mniemania że rośliny wciągają w siebie węgiel tylko w stanie kwasu węglowego, i że materje organiczne gruntu wprowadzają go także w korzenie pod innemi formami. Zdaje nam się daleko zgodniejszem z doświadczeniem i prawdą naukową, to przypuszczenie, że można większą nadać energję roślinie, stawiając w zetknięciu z korzeniami jéj i inne ciała organiczne w których skład i węgiel także wchodzi.

Drugie założenie równie wydaje nam się zaprzeczenia godném; opiera się ono wistocie na cząstkach amoniaku które się w powietrzu unoszą, a które deszczem porwane, w grunt wsiąkają a następnie w korzenie przechodzą. Przypuszczając tę teorję mniemamy że amoniak mieści się również i w gruncie, że tworzy się tam, odradza, i że sprzecznie z zdaniem Liebiga, największa część amoniaku wciągnięta przez rośliny przechodzi z gruntu a nie z atmosfery, co pozostawia usiłowaniom rolnika ogromny udział w dziele roślinienia, bo tym sposobem, powiększyć może, zręcznością swoją, massy amoniaku nagromadzone w gruncie a plony jego sycić mające.

Więcéj jeszcze: natura obfituje w substancje saletrorodne i łatwo się w wodzie rozpuszczające. Jedne spadają z wyższych sfer uniesione deszczami, drugie istnieją w naszych źródłach, inne jeszcze w mierzwach, a czwarte nakoniec powstają z rozkładu materyj roślinnych w łonie ziemi. Wszystkie dostają się aż do korzeni rośliny i dają jéj węgiel i saletroród potrzebne do doskonałego jéj rośnięcia. Nakoniec, wszędzie na powierzchni ziemi, gdzie substancje roślinne i zwierzęcę znajdują się na drodze powolnego rozkładu, tworzy się kwas saletrzany; rodzi się on także ilekroć razy błyskawica przetnie widnokrąg i oddziaływa na żywioły w atmosferze zawarte. Niepodobna nam powiedzieć ile się tworzy kwasu saletrzanego w niezmierzoném i wieczném laboratorium natury, ale wyrabiać się go muszą ogromne massy, i mniemamy że śmiało uważać go można, w fizjologji roślinnéj, jako jednę z głównych form pod któremi saletroród dostaje się do obiegowego roślin systemu.

Te spojrzenia na karmienie się roślin nie mają pociagającéj prostoty Liebiega wykładu; ale według nas, lepiéj się wiążą z faktami. Ci znaszych czytelników którzy by pragnęli zbadać kwestję któréj tu tylko wielkie zarysy wskazaliśmy, mogą się udać do pięknych dzieł Moldera i Johnstona o węglu i do świetnie wyłożonych teoryj Boussingaulta i Dumasa o saletrorodzie.

Poszukiwania któreśmy rozebrali miały tylko na celu oznaczyć i wskazać użyteczność mierzwy, względnie do gospodarstwa ornego, a w tém jest to potrzeba nie odbita, pierwszo-rzędowa. Ale obok téj ważnéj gałęzi rolnictwa, mieści się druga także arcygodna wszystkich wysileń uczonych, a która czeka, aby wzrość, na stanowcze oznaczenie stosunków jakie łączą skład geologiczny i geognostycznego gruntu z plonami które na nich siać trzeba i z zyskami jakich się z tych plonów spodziewać można. Chcemy tu mówić o pasterskiém gospodarstwie.

Zboża, owoce, kartofle są dla ludzi bezpośredniém, pożywieniem; bierze on je sobie bez żadnych pośredników; ale dopiero po szeregu licznych przeobrażeń, pasza i korzenie na pożywienie jego idą. To przeobrażenie fizjologiczne któ re podnosi tak niektóre gatunki roślin aż do wysokiego zaszczytu, że żywią króla stworzenia, to przeobrażenie, powiadamy, które je przemienia w wołu, barana, wieprza, albo w mléko, masło i ser, dało początek nowym pomysłom gospodarskim, które się stopniowo rozszerzyły na niezmierne przestrzenie. Dla tych przemysłów równie ważném jest zyskiwać z materyj roślinych, takich jak pasza i korzenie, największą jaka tylko być może massę wołowiny lub séra, aby z obór otrzymać największą massę mierzwy, a następnie największe zbiory ziarna i słomy. Ztąd wyradzają się nieskończenie zadania które obchodzą nader żywotnie *bezpośrednią* karmę człowieka, jak zadanie mierzwy obchodziło jego karmę *pośrednią*. W gruncie widziemy, że kwestja jest ta sama; tylko w jednym razie tyczyła się w prost człowieka, a w drugim dochodzi go okrążeniami, przechodząc przez woły, barany i wieprze.

Wkrótce docieczono że taki rodzaj paszy, zboża lub korzeni prędzéj tuczył zwierzęta niżeli inny, dawał im większy wzrost siłę, i do obfitszego wydatku mleka, masła i sera usposabiał; docieczono także że według natury gruntów lub mierzwy i przyjętego sposobu uprawy, rośliny były więcéj lub mniéj pożywne, że nakoniec rozdzielone pod pewnemi formami i pewnemi warunkami, stanowiły one dla bydła karmę mniéj lub więcéj pożywną. Zkądże pochodzić mogły takie różnice i jakich użyć sposobów na ich usunięcie? Czyliż udoskonalenie postępowania rolniczego może doprowadzić do panowania zbiorów że tak powiemy naukowych, i czy mamy władzę dowolnego téj lub owéj rośliny produkowania?

Kwestje te ciągle obecne w umyśle praktycznych ludzi, poprowadziły do porównawczego rozbioru karmi człowieka i zwierzęcia. Rozbiory te nie dały do téj pory żadnego stanowczego wypadku; ale mimo tego są bardzo zajmujace, bardzo ciekawe i godne aby je przyjęli ludzie praktycznie, jako teorję przechodnią w oczekiwaniu teoryj przyszłych. Wyłożemy je w kilku słowach.

Substancje roślinne zawierają, jak powiedzieliśmy, 90 do 98 na sto, żywiołów organicznych i palnych. Rozkładają te żywioły; zawsze i stale spotykano w nich trzy klassy materyj.

Pierwsza klassa obejmuje krochmal, gummy, cukry i tym podobne substancje.

Druga klassa zawiera ciała tłuste złożone z rozmaitych rodzajów oleju, wosku, żywicy; oleje wyciskane z orzechów codzień dają tego przykłady.

Trzecia klassa nakoniec, zawiera glutynę pszenicy, cazeinę i białko roślinne i podobne inne materje, których szczegółowych cech dotąd stanowczo jeszcze oznaczyć nie zdołano.

Te substancje znajdują się w znacznych proporcjach w tkan

ce wszystkich roślin które uprawiamy, ale te proporcje nieskończenie się zmieniają, według natury i organów tych roślin, składu gruntu i jakości mierzwy. Tym sposobem formują się cechowe własności każdéj rośliny, a nawet anomalji, które pod wpływem zewnętrznych działaczy, czuć się dają w smaku, tkance, substancji saméj rośliny. Pojmujemy przez to dla czego grochy tak często są twarde i nieprzyjemne, kartofle mączyste albo woskowate i tyle innych jarzyn nieznośnych. Tak więc roślinna fizjologja posłużyć także może, oprócz tylu wielkich rzeczy, do usprawiedliwienia pamięci restauratorów.

Lecz badając uważnie skutki sprawione na organizacji zwierzęcéj przez spożycie roślin, dostrzeżone że te skutki zmieniały się według natury pokarmu i badanych organów. Zapytano się wówczas co stanowiło te organa; zaczęto szperać w żyjącém stworzeniu: zgłębiono wnętrzności, rozdarto muskuły, starto kości, nareszcie kiedyś do-trzeżono sprężyny których natura używa do przeobrażenia twardych i martwych skał w rośliny o delikatnéj tkance, świetnym i woniejącym kwiecie, i jakim sposobem te same kwiaty podnosi, niby kolejném uszlachetnianiem, do godności organizmu człowieka i myśli. Wzniosłe stopniowanie, które począć mógł ten tylko który wydłutował rozległe podwaliny Himalaya lub Altai!

Wszystkie materje zwierzęce,—ciało, kości, mleko—składają się, jak grunt i rośliny, z części palnéj, z części niepalnéj. W muskułach, ścięgnach, krew, niepalna czyli nieorganiczna nie przechodzi 2 na sto; w mleku do suchości wyparowaném, stosunek ten dochodzi 7 na sto, ale w kościach, podnosi się aż na 66 na sto całéj massy.

Część palna czyli organiczna składa się z fibriny i tłustości. Ścisłe rozbiory zdają się okazywać że ta fibrina przedstawia skład podobny do kleju zbożowgo, i że z drugiéj strony, tłustość niektórych zwierząt wydaje oleje tłuste, takie same zupełnie jak niektóre rośliny. Tak samo rzecz się ma z częścią nieorganiczną: odkryto że zawiera w sobie i sole rozpuszczalne i substancje ziemne zupełnie nie rozpuszczalne, które istnieją także w popiołach roślin ale w odmiennych stosunkach. I tak łodygi i liście zawierają więcéj soli rozpuszczalnych a ziarka więcéj materyj ziemnych i fosforanów.

Z powinowactwa jakie istnieje między naturą pokarmu a wpływem wywieranym na zwierze, wynikać by powinno i wynika rzeczywiście, że im substancja pokarmu będzie tłustsza, tém więcéj zwierze dawać będzie tłustości i masła; im więcéj obfituje pokarm w kléj, tém silniejsze będą muskuły; nareszcie im bogatszy będzie w materje nieorganiczne, a tym mocniéj rozwinie się w niém silna budowa koścista. Że zaś znany już był wpływ gruntu na rodzaj płodów na nim rosnących, łatwo było oznaczyć wpływ jego na mierzwę i chodowlę bydła karmionego temi płodami. Prócz tego mierzwom przyznano moc zmieniania ilości tłuszczu i kleju zawartych w roślinach; musiano więc starać się otrzymywać, zręcznem urządzeniem, rozmaite płodów rodzaje któreby zwiększały lub zmniejszały, według potrzeby gospodarza, każdą substancję roślinną. Ztąd szereg doświadczeń czynionych i na produkcji substancji pokarmowych i na sposobach karmienia: doświadczenia, te doprowadzą niezawodnie, do ważnych i korzystnych wypadków, jeżeli rolnicy zechcą je powtarzać z pojętną wytrwałością.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O tegorocznych zbiorach w Galicji.

Lubo umieszczane w naszym Korrespondencie od czasu do do czasu pojedyńcze doniesienia korrespondentów, zawierają sprawozdanie o wypadku zbiorów i t. d. w całym kraju naszym, nie zawadzi przecie następujący pogląd ogólny w téj mierze, który wyjmujemy z korrespondencji prywatnéj ze Lwowa, umieszczonéj w dzienniku *Journal des osterreichischen Lloyd* z dnia 26 października r. b. (*)

Pszenica w ogóle co do ilości i jakości licho w tym roku zrodziła, i tylko mała jéj ilość mogłaby być jakością ziarna na wywóz zagraniczny przydatną. Kopa nie wydaje więcéj jak 18 do 20 garncy. Na Podolu galicyjskiém znajdą się jeszcze dawniéjsze zapasy tego ziarna, atoli nie tak znaczne, jak o nich zwykle myślą. Przeszłoroczne ceny były popłacające, sprzedawano tedy na łeb na szyję, bo nikomu ani przez myśl nie przeszło, że i ten rok będzie nieurodzajny. Zapasy pszenicy w stertach trzymane, ucierpiały bardzo od częstych deszczów ulewnych; to z.ś, co się dobrze przechowało, spotrzebowano na siew tegoroczny, gdyż ziarnu z ostatnich zbiorów mało kto na siew ufał.—Zbiór *żyta* okazał się daleko lepszy, w niektórych nawet okolicach wypadł zadowalająco: kopa wydaje 28 garncy a nawet i korzec, przeto o piątą część mniéj niż w innych latach. —*Jęczmień* dość dobrze zrodził, atoli ziarnka nie są należycie wykształcone i przez długie leżenie na słocie powyrastały. O dobry jęczmień tak trudno w tym roku jak o piękną pszenicę. —Plon *hreczki* jest bardzo zadowolający, ale w niektórych okolicach wydaje ona bardzo źle.—*Kukurudza* zrodziła daleko goręj, aniżeli się spodziewano (**) —*Owies* dopisał w tym roku, ale skąpiéj niż zwykle wydaje.—*Proso i jarzyny strączkowe* dobrze zrodziły.—*Kapusty* jest obficie.—I plon *Kartofli* jak na szczęście usunął wszelką obawę głodu: są wprawdzie okolice, gdzie nie zebrano jak 2 do 3 ziarn, ale za to jest wiele innych, które się cieszą 7 i 8 ziarnami. Jednak w ogóle tegoroczny zbiór kartofli średnim tylko nazwać można w porównaniu z innemi latami, albowiem z powodu mokréj wiosny i wysokich cen, wysadzono ich w tym roku mniéj niż zwykle. Choroba kartofli, która nawidziła Anglję, Francję, Belgję, Niemcy północne i t. d. pokazała się także miejscami w Galicji, jednak w stopniu mniéj znaczącym (***). Idzie tylko o to, czy przy troskliwém nawet przechowaniu, uda się je od zgnicia ocalić.

Jeżlibyśmy chcieli wypadek tegorocznych zbiorów według położenia kraju ocenić, to pas środkiem kraju, od Białéj do Lwowa w szerokości 2 do 4 mil, i daléj od Lwowa w kierunku południowo- wschodnim przez Brzeżany ku Kolomyi i Bukowinie w szerokości 6 do 7 mil się rozciągający, najlepsze jeszcze w tym roku miał urodzaje. Przeciwnie zaś okolice górskie, jako też owe po nad Wisłą i od suchéj granicy Polski po Brody a ztąd daléj aż do Satanowa na granicy rossyjskiéj się ciągnące, miały w tym roku zbiory tak liche, jakich pamięć ludzka nie zasięgnie; okolice te bowiem doznały wszelkich jakie być mogą plag, od powodzi, oberwania się chmur, gradów i t. d. Najobfitsze zbiory w całym kraju miał obwód kołomyjski, czortkowski, część stanisławowskiego, brzeżańskiego i samborskiego. —Niektóre obwody pogórne i zachodnie (najludniejsze) będą musiały brać produkta od innych obwodów; ale jak że przy drogim przewozie dostawić im takowych, aby cena w dwójnasób

(*) Naturalna rzecz, że pogląd ten, jako ogólny i tylko średnie liczby zawierający, nie może częstokroć w podaniach swoich zgadzać się wprost z wypadkami w téj lub owéj okolicy otrzymanemi.

(**) Co do *kukurudzy*, musimy sprostować sprawozdanie szanownego korrespondenta, niezaprzeczoną bowiem jest rzeczą, że zbiór jéj wypadł w tym roku bardzo zadowolająco i w ilości i w jakości. Okolice uprawą kukurudzy głównie się trudniące, jakoto: Bukowina, Pokucie, część obwodu czortkowskiego nad Dniestrem i Zbruczem, mogą o tém poświadczyć.

(***) Jak dotąd, tylko z zachodniéj Galicji, i to z wadowickiego i bocheńskiego mieliśmy doniesienia o chorobie kartofli, a właściwie o gniciu tych, które zbyt wcześnie wykopano. Czyli zaś choroba kartofli z takiemi oznakami, jak o niéj z zagranicy piszą, i w Galicji gdziebądź się pojawiła, o tém dotąd, Bogu dzięki, nic nie słychać.

się nie podniosła? jak zapobiedz lichwiarstwu przekupniów? Oto zadanie, które zaspokajająco rozwiązać nader jest trudno. Jeżeli kartofle uda się bez zgnicia przechować, to zawsze jeszcze nie obejdzie się w kraju bez drożyzny, albo bez nieznośnego niedostatku. Ale jeżliby kartofle przepaść miały, to przy takiém nieszczęściu, nie wiedzieć jak sobie dać radę, zwłaszcza, że z żadnego z sąsiednich krajów nie spodziewać się ratunku, bo każden z nich jest w takiém samém położeniu jak Galicja.—To też stan rzeczy uznając, łączą się wszyscy i dobrowolnemi składkami niosą jak mogą pomoc ludowi. Stany krajowe na tegorocznym Sejmie oświadczyły się do tronu z gotowością przyczynienia się z swéj strony znacznemi ofiarami, a Rząd krajowy tak wsparciem pieniężnem jak i mądremi środkami stara się zapobiedz nędzy.

Co do *wódki*, nie da się jeszcze teraz nic na pewno powiedzieć. Niektóre gorzelnie, szczególniéj w okolicach pogórnych, są już w ruchu, i na 30 stopniową okowitę mają odbyt, u kupców z Węgier, garniec po 30 kr. m. k.

Zaraza na bydło grasowała bardzo w Gąlicji, i dotąd przerzedza stajnie panów i kmiotków. I z téjto przyczyny kmiotek sprzedaje swoją chudobę za jakąbądź cenę, aby się jéj tylko pozbył. Targi na rogaciznę we Lwowie są od niejakiego czasu przepełnione, jedynie tylko z obawy zarazy; brakowi *siana* nie można tego przypisać, albowiem w całym niemal kraju jest go w tym roku podostatkiem.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 13 listopada. Kiedyśmy wyrazili nadzieję, że ceny zbożowe zniżą się cokolwiek, omyliliśmy się najwyraźniéj jak się teraz pokazuje. Za przeszłego tygodnia były wprawdzie dwa dni, w których ceny cokolwiek się zmniejszyły, ale dziś znowu uległy podwyższeniu. Dowóz pszenicy a mianowicie też nowego towaru jest nadzwyczajnie mierny, a jakość jéj zawsze bardzo pośledniа, tak że ceny tego nowego i starego towaru bardzo są rozmaite. Co dziś tego produktu na targ przywiezioném zostało, sprzedano: białą pszenicę po 97 do 100 sr. gr. żółtą po 90 do 96 sr: gr. szefel i to nader skwapliwie. Interesa w życie są ograniczone jeszcze; na miejscu za ciężki towar płacono po 70 sr gr. i o taki się pytano, lżejsze gatunki także kupowano po 67 do 68 sr. gr. Za to nie było prawie żadnych interesów na dostawę, gdyż żądania sprzedających są nader wygórowane. Jęczmień był po 51 do 55 sr. gr. a owies po 31 do 35 sr gr. szefel kupowany. Za groch płacono 64 do 66 sr. gr. Nasienia olejne bez żadnego pokupu, a ceny za rzepak zimowy są po 98 sr. gr. za letni rzepak po 86 sr. gr. ale za nominalne uważać je trzeba. Oléj rzepakowy na miejscu po 14 2|3 tal., jednakże nic go nie kupiono. Za makuchy lniane żądają 68 do 69 sr. gr. a za rzepakowe 38 - 39 sr. gr. Rygskiego siemienia lnianego kupiono partję po 7 1|6 tal. a Penańskie jest po 9 1|2 tal. Okowitę kupują tylko na miejscową potrzebę po 9 do 9 1|6 tal. Nie zrobiono żadnych układów na dostawy wiosenne. Z koniczyną, mianowicie też białą, do téj pory bardzo jest cicho, za to czerwona tak się dopytywano że się jéj ceny podniosły cokolwiek,—płacono też za nader dobrą 15 1|2 średnią 13 1|2 do 14 ordynarne gatunki nie miały pokupu. Ceny białéj koniczyny są tylko nominalne.

Londyn 9 listopada. Bank angielski wczoraj znowu podniósł dyskonto najlepszych bezpiecznych wexli z 3 pCt. rocznie, a okoliczność ta wywrze wpływ znaczny na nasze targi pieniężne, wexlowe, towarowe i zbożowe.

Mało bardzo przybyło tu świeżéj angielskiéj pszenicy; od poniedziałku mało też wystawiono prób na sprzedaż, a te które dnia tego nie sprzedane pozostały, są najgorsze i po znacznie zniżonéj cenie musiały być zbyte. Oclona zagraniczna pszenica niezmieniła się w cenie. Pszenica pod kluczém więcéj trochę poszukiwana przy małym obrocie. Jęczmień otrzymuje dawniejsze nasze notowania. Wartość grochów niezmieniła się też w niczém, Owies, tak oclony jak zamknięty jest o 1 sz. tańszy.

Londyńskie ceny przeciętciowe. Pszenica 66 sz. 10 pens (52 zł. gr. 15 korzec) Jęczmień 38 sz. 1 pens. Owies 27 szyl. 10 pens. Żyto 39 sz. 7 pens. Groch 43 sz. 2 pens. za kwarter.

Ogólne ceny przeciętciowe z ostatnich pięciu tygodni: Pszenica 57 sz. 5 pens. (45 złp. korzec) Jęczmienia 31 sz. 11 pens. Żyto 33 sz. 10 pens. Owies 23 sz 11 pens. Groch 43 sz. 11 p. za kwarter.— *Cło na ten tydzień:* Pszenicy 15 sz od kwarteru (12 złp. od korca) Jęczmień 7 szl. Owies 5 szl. Żyto 9 sz. 6 p Groch 1 szl.—Dowieziono za granicy od 1 do 7 listopada Pszenicy 7466. Owsa 5181 kwarterów.

Obawy przez zarazę kartofli wywołane wciągu upłynionego tygodnia powiększyły się raczéj niżeli zmniejszyły, gdyż doniesienia ze wszystkich części królestwa, a mianowicie też z Irlandji, brzmią nader niespokojąco. Że plaga, że brak jest bardzo wielki, to już dłużéj wątpliwości ulegać nie może, a gdyby się jeszcze później pokazać miało, że część zebrana i zdrowa dotąd na pozór nie da się się przez całą zimę zachować, o czém w wielu bardzo miejscach wątpią niezmiernie, to ubogim klassom a najbardziéj Irlandczykom oczywista nędza i głód zagraża. Jeszcze niewiadomo jakie środki rząd przedsięwiąść zamierza dla zapobieżenia okrutnym skutkom tak niesłychanéj klęski; ale pogłoski wszelkiego rodzaju w tym względzie obiegają po całym kraju nader żywo. Część prassy ogłosiła najpodobniejsze doprawdy wnioski o zamierzonéj teraz zmianie praw zbożowych; późniéj utrzymywano że zakazanym zostanie wywóz zboża z Irlandji, a z tych rozlicznych domniemywań i wyciąganych ztąd wniosków powstał taki stan niepewności i zamieszania, że regularny bieg interesów prawie zupełnie jest przerwanym.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 18 Listopada 1845 roku.		żądają R. s.	żądają k	dają R. s.	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	40	92	10
Gdańsk 100 talarów	2 M.	92		—	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	139	95	139	50
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	33		--
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		--
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	--	99	50
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	47	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	—	95	70
Wrocław 100 talar.	2 M.	92	10	91	25
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	——	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		——	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		——	—	——	—
Rossyjskie assygnaty		——	—	——	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	——	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	--	—
„ „ nowe za 100		—	—	14	8
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	92	85
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	76	10
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	30	3	7

(*) Wartość kuponu kop. 24